

► prawiano o życiu na łonie natury, w Ameryce. Czy to ma być falanster, bractwo, jakaś może komuna, dom wolnych artystów, wielka chata polskich malarzy i literatów, spółka udziałowców? W aktorze durzyli się młodzieńcy, ktoś zapewniał, że życie w Kalifornii jest łatwe, bo królików i przepiórek tam w bród, inny, który umiał pędzić bimber, radził znaleźć specjalistę od produkcji koniaku, bo można go drogo sprzedawać. Rozważano hodowlę jedwabników, nawet mustangów i uprawę pomarańczy.

Pierwszy w 1876 r. wyruszył Henryk Sienkiewicz, który kupił farmę Anaheim w Kalifornii. Wkrótce cała grupa rozpoczęła żywot osadników. Ale sielska niewinność przerosła możliwości artystów, już po kilku dniach pracowała tylko Modrzejewska z mężem. Resztę wykończyło palące słońce i zakwasy mięśniowe. Mieliśmy kilka krów – pisała aktorka – ale nie miał kto ich doić i trzeba było kupować mleko. Mieliśmy kury, ale jaja wyjadały nasze piękne psy. Winnica była wspaniała – ale nikt nie kupował winogron, a często przejezdni bezceremonialnie je kradli. Farma upadła, część osadników wróciła do Polski, na szczęście Modrzejewska zrobiła oszałamiającą karierę, jak wiadomo – nie na roli.



New Harmony w stanie Indiana, czyli eksperymentalna kooperatywa Roberta Owena, która zbankrutowała ostatecznie w 1928 r.

Utopiom nigdy jednak nie brakuje wolontariuszy. Mniej w czasach pogodniejszych, dostatniejszych, liberalnych. – *W czasach kryzysu, niepokoju politycznych, zaburzeń dotychczasowego stylu życia filozofia staje się atrakcyjniejsza, na wydział zgłasza się cała chmara studentów* – mówi prof. Jacek Hołowka z Uniwersytetu Warszawskiego. – *Ci na pierwszym roku, świadomie czy nieświadomie, oczekują, że dostarczą im się jakiejś dobrze działającej utopii.*

Ludzie zupełnie naturalnie pragną sprawiedliwego świata. Amerykański psycholog społeczny Melvin Lerner wprowadził do psychologii pojęcie „wiary w sprawiedliwy świat”, a tytuł książki na ten temat opatrzył okrutnym podtytułem: fundamentalne złudzenie. – *To najprościej mówiąc przekonanie o tym, że „ludzie mają w życiu to, na co zasługują”, że dobro musi być nagrodzone, zło – ukarane; że dobrych ludzi spotykają tylko dobre rzeczy, a nieszczęścia – tylko złych* – objaśnia psycholog społeczna prof. Krystyna Skarżyńska. – *Zgodnie z takim idealistyczno-utopijnym myśleniem bezrobotni, bezdomni, chorzy na AIDS są w jakiś sposób sami sobie*

winni. Co więcej, zdarzenia losowe są także traktowane często w kategoriach zasługiwania i wiary w sprawiedliwy świat. Liczne badania potwierdzają występowanie takiego myślenia: „Zdradził ją mąż – słusznie, to wredna intrygantka”; o wygranych w totolotka potrafimy powiedzieć: „Słusznie mu się należało, to porządny człowiek”.

Skarżyńska mówi dalej: – *Czy w świetle tych wyników można się dziwić, że spory procent Polaków, uważających Lecha Kaczyńskiego za najlepszego prezydenta RP, nie wierzy w wypadek lotniczy? Przecież dobrych ludzi nie spotykają złe rzeczy. Chyba że ktoś zły chciał go skrzywdzić.*

Wizje do rewizji

Czy mamy utopie ganić? Tyle przecież mówimy o wizjach społeczeństwa, w którym dobrzy ludzie żyliby razem w pokoju i harmonii. Nawet Andrzej Duda – jako kandydat na prezydenta – roztaczał wizję szczęśliwej wspólnoty.

Szyborska mówi wierszu „Utopia” tak ją określa: „Wyspa, na której wszystko się wyjaśnia... Rośnie tu drzewo Słusznego Domyślu”. W lewo jezioro Głębokiego Przekonania. Góruje nad doliną Pewność Niewzruszona. Jednak nieoczekiwanie puentuje: „Mimo powabów, wyspa jest bezludna, / a widoczne po brzegach drobne ślady stóp / bez wyjątku zwrócone są w kierunku morza”.

Wiele wizji brzmiało obiecująco, bardzo często jednak prowadziły do tragicznych skutków, do chaosu i wzajemnej przemocy. – *Jestem bliska zgodzenia się z opinią, że idealizm w skali projektów społecznych zwykle źle się kończy dla społeczności, które je „kupują”* – tłumaczy prof. Skarżyńska. – *Dlaczego tak się dzieje? Przede wszystkim dlatego, że zwolennicy utopii wierzą, że ich wspaniały, szlachetny cel usłwiaca wszelkie środki. Najpierw usprawiedliwia się pojedyncze przypadki naruszenia norm etycznych, a potem spirala krzywd, podłości, niesprawiedliwości tak się nakręca, że trudno powstrzymać wrogość i przemoc.*

Socjolog Karl Mannheim w dziele „Ideologia i utopia” (1929 r.) wprost twierdzi, że kiedy ktoś literackie utopie siłą wdraża w życie, to zmieniają się one w groźne dla społeczeństwa ideologie, jak komunizm czy narodowy socjalizm. Późniejszych realizacji też nie brakuje – rewolucja kulturalna w Chinach Mao czy reedukacja społeczna w niewielkiej Kambodży Pol Pota z milionami ofiar. Wyjaśnianiem fenomenu totalitaryzmu też zajęła się literatura; wśród największych takich dzieł wymienimy „Nowy wspaniały świat” Aldousa Huxleya (1931 r.), „Rok 1984” George’a Orwella (1949 r.).

Ale porzućmy te okropności i poszukajmy jaśniejszej strony utopii. Byśmy mogli żyć w pokoju i zgodzie, konieczna jest dobra wola. Ale to za mało. Życie społeczne potrzebuje silniejszych motywacji, jakiejś perspektywy szczęścia i przekonania, że warto należeć do arystokracji ducha. – *Chcemy żyć w takim społeczeństwie, w którym trywialność, codziennosc, proste zarabianie na chleb nie będzie wyczerpywało całej treści naszego życia, chcemy dążyć do czegoś wyższego i większego. Utopiści to doskonale rozumieli* – przypomina Hołowka.

Wiktor Hugo mówił, że utopia to prawda jutra. Howardowi Zinnowi, historykowi, aktywistce ruchów praw człowieka, poświęcono film biograficzny, któremu dano tytuł: „You Can’t be Neutral on a Moving Train” (Nie można pozostać bezczynnym w pociągu pędzącym ku przepaści). Ten podziwiany autor „Ludowej Historii Stanów Zjednoczonych” rozumował tak: nadzieja w złych czasach nie jest głupim romantyzmem. Opiera się na historii, a ta nie składa się tylko z okrucieństw, lecz także ze współczucia, odwagi, dobroci. To, co sami wybieramy dla siebie z długiej historii, zdecydowanie o naszym życiu. Jeśli tylko rzeczy złe – możemy zniszczyć możliwość zrobienia czegoś pożytecznego. I odwrotnie – jeśli pamiętamy czasy i wydarzenia – a jest ich wiele – kiedy ludzie zachowywali się pięknie, mamy jakiś zapał do działania, nawet w skromnej skali. Nie musimy czekać na jakąś wielką utopijną przyszłość.

Czy to nie dobra konkluzja na święta?

MAREK OSTROWSKI